

Cieszyn: zwierzęta godzinami czekają na pomoc?

Data publikacji: 15.01.2022 18:22

Jednym z zadań gminy jest opieka nad zwierzętami bezdomnymi. O ile w wielu przypadkach „bezdumniaki” faktycznie trafiają na osoby z sercem, które starają się pomóc, to zdarza się też, że konają w męczarniach, bez szansy na pomoc. W takiej właśnie sprawie skontaktowało się z naszą redakcją kilku mieszkańców Cieszyna. Postanowiliśmy zgłębić ten temat.



fot. KR/Ox.pl

Miasto Cieszyn ma podpisaną umowę z fundacją „Lepszy Świat”, która ma zajmować kotami oraz ze schroniskiem „Azył”, do którego trafiają psy - **Pozostałe zwierzęta utrzymywane jako domowe trafiają się sporadycznie i zwykle przekazywane są do ośrodka rehabilitacji zwierząt w Mikołowie, z którym Gmina Cieszyn też podpisuje corocznie umowę na odbiór dzikich zwierząt wymagających pomocy** – wyjaśnia Katarzyna Koczwarą Rzecznik Prasowa Urzędu Miejskiego w Cieszynie.

Sprawa, o której informowali nas mieszkańcy dotyczy jednak kotów, czyli zwierząt, którymi ma w Cieszynie zajmować się fundacja „Lepszy Świat”. Problem dotyczył sytuacji kryzysowych, kiedy zwierzakowi potrzebna była natychmiastowa pomoc, gdyż już na pierwszy rzut oka widać było, że zwierzę kona – **do ogrodu przyszedł kot, który zaczął wymiotować, dostał drgawek. Zabezpieczyłam zwierzę i usiłowałam uzyskać dla niego pomoc. Po telefonie do Straży Miejskiej dowiedziałam się, że oni zwierząt nie wożą, zawiadomią jednak fundację. Było to około godziny 11, w fundacji okazało się, że większość wolontariuszy pracuje, najwcześniej więc pomoc uzyskamy około 15. Szczerze mówiąc, na moje oko zwierzak by nie dożył do 15, serce się kroilo, patrząc na tę kupkę nieszczęścia. Finalnie po jedną wolontariuszkę z fundacji (która nie była w pracy, jednak nie miała samochodu), pojechała moja wnuczka. Zwierzę trafiło do weterynarza, niestety kot został uśpiony. Jednak przynajmniej nie konał w męczarniach i ktoś mu pomógł. To była trudna sytuacja, ja sama nic bym nie zdołała, nie mam samochodu, nie byłabym w stanie nic zrobić** – mówi jedna z mieszkanki Cieszyna.

Faktycznie, fundacja „Lepszy Świat” jest organizacją, w której nieodpłatną pomoc zwierzętom niosą wolontariusze. Nie ma etatowego kierowcy, wolontariusze z czegoś żyć muszą, więc chodzą do pracy i dostępni są zwykle w godzinach popołudniowych. Może zdarzyć się, że ranne, czy chore zwierzę będzie musiało czekać na pomoc przez kilka godzin - **z ostatniej telefonicznej informacji udzielonej przez prezesa Fundacji Lepszy Świat wynika, że faktycznie cieszyńska Straż Miejska coraz częściej wzywa Fundację w celu podjęcia interwencji. W późnych porach wieczornych i nocą Fundacja ma spory problem ze zorganizowaniem transportu. Należy pamiętać o tym, że Fundacja nie działa całodobowo, nie ma możliwości odebrania kota w każdej chwili. Swoją działalność opiera w głównej mierze na wolontariacie** – wyjaśnia Koczwarą i dodaje, że Miasto zdaje sobie sprawę, że w fundacji nie ma etatowego kierowcy, a Miasto pracuje nad rozwiązaniem tego problemu.

Oczywiście w sytuacjach, kiedy mieszkaniak potrzebuje pomocy, mógłby zwrócić się do Straży Miejskiej, jednak najczęściej w takich sytuacjach Dyżurny informuje, że nie ma wolnych patroli, a Straż Miejska zwierząt nie wozi, pozostaje więc podjęcie samodzielnego działania, albo (jeżeli np. nie ma samochodu) czekanie aż pomoc nadejdzie.

W tym momencie nasuwa się pytanie, czy Straż Miejska faktycznie nie ma obowiązku wozić zwierząt - **Tak, to prawda. Wydział Ochrony Środowiska nie może nakazać Straż Miejskiej wykonywania tego zadania (ale może to zrobić burmistrz)** – informuje Katarzyna Koczwarą.

Na pytanie, czy Burmistrz zamierza to zrobić, otrzymaliśmy następującą odpowiedź - **Straż Miejska w pierwszej**

kolejności podejmuje działania wchodzące w zakres swoich obowiązków. Jeśli chodzi o zwierzęta, to podejmuje działania, ale znaczenie ma ich charakter i zakres. Więcej na ten temat może powiedzieć, odnosząc się do konkretnych sytuacji Komendant.

Katarzyna Koczwara informuje również, gdzie można zawieźć zwierzę, które potrzebuje pomocy - **Należy dodać, że wielokrotnie zwierzęta potrzebujące pomocy były bezpośrednio przekazywane do weterynarza - zarówno dr Leżańska, jak i dr Ramisz nie odmawiają udzielenia pomocy zwierzęciu** - przekazała. Pozostaje jednak problem, że zwierzę nie zawsze można dowieźć samodzielnie - **jestem osobą starszą, do najbliższej przychodni weterynaryjnej mam około 3 kilometrów. Nie mam samochodu, nie wyobrażam sobie, że miałabym wziąć tego kota do kartonu i nieść do weterynarza, zwyczajnie nie dałabym rady** - mówi mieszkanka Cieszyna.

Okazuje się, że problemy związane z opieką nad zwierzętami bezdomnymi w Cieszynie zdarzają się cyklicznie - **znalazłam małego kociaka w rejonie Placu Dominikańskiego w Cieszynie. Mały kociak, sam, w centrum miasta, przy parkingu, gdzie ruch jest bardzo duży? To dla zwierzaka pewna śmierć. Samodzielnie go złapałam i zabezpieczyłam. Wezwałam Straż Miejską i dowiedziałam się, że przecież to zwierzę nie wygląda na chore, więc najlepiej je wypuścić. Przecież to dla takiego kociaka pewna śmierć. W końcu po długiej dyskusji kot został zabrany, jednak Straż Miejska nie była zbyt chętna do pomocy** - mówi inna mieszkanka.

Zwróciła się do nas jeszcze jedna osoba, która znalazła się w podobnej sytuacji, również w rejonie Placu Dominikańskiego w Cieszynie - **podjechałam samochodem, chciałam zaparkować, akurat wyjeżdżał samochód, więc czekałam, aż zwolni się miejsce. Spod samochodu wyskoczył przerażony mały kotek, który uciekł pod samochód obok. Zaparkowałam, wyszłam, usłyszałam przeraźliwy miauk. Kotek był wystraszony, nie mogłam go tam zostawić. Zaczęłam go szukać i zadzwoniłam na Straż Miejską, prosząc o pomoc. Dowiedziałam się, że oni nie przyjadą, bo nie mają czasu, zadzwonią do Fundacji, ale Fundacja ostatnio nie odbiera, więc napiszą maila. Nie wiadomo, kiedy ktoś przyjdzie. Szukałam więc tego kota samodzielnie, przez pół godziny. Zajrzałam pod każdy samochód na parking, w końcu znalazłam przerażonego zwierzaka no kole jednego z pojazdów. Zabrałam go do domu, był przerażony i brudny, ale nic więcej mu nie dolegało. Adoptowała go znajoma. Na żadną reakcję ze strony Straży Miejskiej ani Fundacji się nie doczekałam** - przekazuje kolejna mieszkanka Cieszyna.

Jeszcze jedna sytuacja dotyczy martwej sarny w lesie na Bobrku - **byłam na spacerze z psem, było to akurat w okresie, kiedy w Cieszynie został znaleziony ten nietoperz ze wścieklizną. W lesie znalazłam martwą sarnę. Udałam się do Straży Miejskiej, prosząc o interwencję. Na miejsce powinien zostać wezwany weterynarz, ciało sarny powinno zostać zutylizowane, to potencjalne zagrożenie, związane właśnie z roznoszeniem wścieklizny. Zostawiłam również mój numer telefonu, oferując, że jeżeli nie będą mogli zlokalizować truchła, to mogę dokładnie pokazać. Moje zdziwienie było ogromne, gdy po kilku tygodniach wybrałam się znów w te rejony i zwłoki sarny wciąż tam były** - tłumaczy mieszkanka.

Wszystkie osoby, które się z nami skontaktowały, zastanawiają się, co się stało z ideą, a nawet z obowiązkiem opieki nad zwierzętami bezdomnymi - **pamiętam kilka sytuacji, kiedy to około 10 lat temu wzywałam do podobnych spraw Straż Miejską. Wtedy nikt nie odmówił mi pomocy. W nocy, w śniegu po kolana Strażnicy Miejscy szli ze mną do lasu, aby pomóc rannej sarnie. Wzywałam ich również do potrąconych jeży. Interweniowali szybko, dzięki czemu jednego jeża udało się uratować, a drugi, mimo że nie przeżył, przynajmniej nie konał w męczarniach. Dlatego wcześniej uważałam, że mimo obiekcji sporej części mieszkańców Straż Miejska jest świetną sprawą, bo faktycznie pomagają i mają do tego serce** - mówi mieszkanka, która kontaktowała się z nami w sprawie kota, łapanego przez nią na placu Dominikańskim.